

Prof. dr hab. Leszek Balcerowicz
Prezes Narodowego Banku Polskiego

Lekcje z historii, wyzwania dla ekonomii

Dlaczego niektóre biedniejsze kraje odnoszą sukcesy w nadrobieniu dystansu wobec krajów bogatych, a inne, przeciwnie, dystans ów zwiększają? Co tłumaczy stałą utratę dystansu przez całe grupy państw? Co odróżnia kraje, które nadrabiają gospodarczy dystans od krajów, które go tracą? To fundamentalne pytania i starszej, i nowszej ekonomii. Doświadczenia ekonomistów i dorobek badawczy historii gospodarczej pozwalają na analizę przyczyn zróżnicowanego tempa rozwoju.

Czas rozwoju, czas olbrzymiego zróżnicowania...

Do 1800 r. przeciętny standard życia ludzi różnił się niewiele zarówno pomiędzy różnymi okresami wcześniejszej historii, jak i pomiędzy różnymi obszarami świata. Wielu historyków uważa, że Chiny były bardziej rozwinięte niż Europa do ok. 1600 r., ale nie były to kolosalne różnice. Zdaniem jednych badaczy na początku XIX w. przeciętny poziom życia był w Europie Zachodniej, w Chinach i na półwyspie Indyjskim podobny. Inni szacują, że dochód na głowę w 1820 r. był w tym pierwszym regionie około dwa razy wyższy niż na innych wielkich i stosunkowo gęsto zaludnionych obszarach. Te różnice były wielokrotnie mniejsze niż dzisiaj. Wiek XIX miał przynieść jednak olbrzymie zmiany.

Oto bowiem, z początkiem XIX w., w prawdopodobnie już bogatszej niż reszta świata Europie Zachodniej rozpoczęło się coś absolutnie niezwykłego w skali historycznej: nowoczesny wzrost gospodarczy. Objął on także niektóre ówczesne kolonie (Amerykę Północną, Australię i Nową Zelandię). Przeciętny dochód na głowę mieszkańca w latach 1820-1989 rósł osiem razy szybciej niż w epoce przedkapitalistycznej! Tymczasem w innych krajach świata, za wyjątkiem Japonii, takie przyspieszenie nie nastąpiło aż do lat 1950-60. W rezultacie, historia naszego globu w ostatnich ponad 200 latach to historia gwałtownego gospodarczego odrywania się potencjału ekonomicznego i poziomu życia na Zachodzie w stosunku do reszty świata.

Relacje przeciętnego dochodu na głowę w kraju najbogatszym do takiego dochodu w najbiedniejszym wzrosła z 6:1 w 1820 r. do 70:1 w 1992 r.

Z czego wynikał gwałtownie przyspieszony wzrost w krajach Zachodu? Nie można go wyjaśnić zwiększonym czasem pracy, bo w XX w. uległ on skróceniu. Nie tłumaczą go też w pełni zwiększone nakłady kapitału. Historia zna zresztą wiele przykładów wzrostu inwestycji i spadającej dynamiki rozwoju, bo inwestowano nietrafnie, a powiększony aparat wytwórczy był źle wykorzystywany. To była m.in. cecha i zarazem główna przyczyna gospodarczej klęski socjalizmu. Badania pokazały, że nowoczesny wzrost w kapitalizmie miał swoje główne źródło w powiększającej się wydajności pracy i kapitału dzięki postępowi techniki. S. Kuznets, amerykański noblista ukraińskiego pochodzenia, oszacował średni udział tego czynnika w długofalowym rozwoju krajów kapitalistycznych na 80%. Ale dlaczego jedne kraje były w stanie zacząć wprowadzać postęp techniczny, a inne nie? To jest jedno w głównych pytań współczesnej historii gospodarczej i ekonomii.

Choć Zachód jako całość gwałtownie przyspieszył na początku XIX w. w stosunku do reszty świata, to pozycja startowa poszczególnych krajów Zachodu była nierówna. W latach 1820-70 niekwestionowanym liderem była Wielka Brytania, gdzie dochód na głowę rósł średnio co roku o 1,2%. Tylko trzy kraje rosły szybciej: Stany Zjednoczone, Australia, Belgia. W latach 1870-1913 brytyjskiego lidera zaczęły wyprzedzać w tempie wzrostu już nie tylko Stany Zjednoczone, ale i Kanada, Niemcy, Francja, kraje skandynawskie, Japonia, Włochy.

W okresie 1913-50 Skandynawia kontynuowała swój przyspieszony – w stosunku do czołówek – wzrost, podczas gdy m.in. Niemcy, Włochy, Japonia, Austria, zwiększały swój dochód na głowę znacznie wolniej niż ona. Gwałtowne przyspieszenie wzrostu i zarazem dochodzenie do lidera (Stany Zjednoczone) w poziomie dochodu na głowę wystąpiło w latach 1950-73. Wtedy to Japonia powiększyła ten dochód w niebywałym tempie 8% rocznie, Włochy – w tempie 5%, Niemcy i Austria – 4,9%, Francja – 4%. Ale z kolei od początku lat 90. XX w. Stany Zjednoczone wyraźnie przyspieszyły w stosunku do Japonii, Francji, Niemiec i Włoch, a dawny lider – Wielka Brytania – od połowy lat 80. też zaczął rozwijać się szybciej niż te kraje. Pojawił się też celtycki tygrys – Irlandia.

Nie tylko Zachód...

Okres powojenny przyniósł nie tylko przyspieszenie wzrostu w niektórych krajach Zachodu, ale i po raz pierwszy w historii świata – gwałtowny rozwój w niektórych krajach Azji. Japonia, o której już była mowa, powiększyła swój dochód na głowę mieszkańca w latach 1955-80 pięć razy! Tego samego czynu dokonał w okresie 1965-90 Tajwan, a w tym samym czasie Korea Płd. uzyskała wskaźnik 6,3 raza. Imponujące wyniki uzyskały też Hong-Kong, Singapur, Tajlandia, Malezja i Indonezja. Od końca lat 70. do dzisiejszych tygrysów dołączył ludnościowy gigant: Chiny. Przyspieszył też – choć nie w takim stopniu – inny kolos: Indie. Takiej akceleracji wzrostu nie znała przedtem historia. Dwaj amerykańscy badacze, S. L. Parente i E. C. Prescott (laureat Nagrody Nobla z ekonomii w 2004 r.), obliczyli, że biedne kraje, które dołączyły do nowoczesnego wzrostu do 1950 r. potrzebowały średnio 45 lat, aby podwoić swój dochód na głowę, podczas gdy po 1950 r. – tylko 15 lat.

Poza Azją cuda gospodarcze zdarzały się dotąd dużo rzadziej. W Ameryce Łacińskiej samotną wyspą na polu przyspieszania pozostaje Chile, które powiększyło swój dochód na głowę z 44% średniej w Europie Zachodniej w 1973 r. do 54% w 1998 r. Dla całej Ameryki Łacińskiej wskaźnik też obniżył się z 55% w 1950 r. do 30% w 2001 r. W Afryce enklawą szybkiego wzrostu jest Botswana.

W czasach socjalizmu propagandzie gospodarczego sukcesu towarzyszyła w krajach nim dotkniętych systematyczna utrata ekonomicznego dystansu w stosunku do Zachodu. Przykładowo, na początku lat 50. dochód per capita w Polsce był zbliżony do hiszpańskiego, w 1989 r. wynosił mniej niż połowę dochodu w Hiszpanii. Nasz kraj należy do nielicznych państw byłego bloku radzieckiego, któremu udało się po 1989 r. trochę odrobić stracony czas.

Lekcje z doświadczeń

Przyspieszonemu rozwojowi gospodarczemu ostatnich dwustu lat we wspomnianych wcześniej krajach towarzyszyła ewolucja poglądów ekonomicznych. Warto chłodnym okiem spojrzeć na doświadczenia gospodarcze, w tym na błędy, które popełniano, sprawiając, że na

dziesięciolecia rozwój gospodarczy był hamowany, mimo iż jednocześnie szermowano hasłami „postępu” i „rozwoju” właśnie.

Pod wpływem różnych sił państwa Zachodu rozwijały od końca XIX w. socjalno-ekonomiczny interwencjonizm. Dopiero na przełomie lat 70. i 80. XX w. – wskutek jego narastających negatywnych skutków (wysoka inflacja, duże bezrobocie, powolny wzrost gospodarczy), a także coraz bardziej widocznej klęski socjalizmu – rozpoczął się na Zachodzie zwrot ku wolności gospodarczej. Jego pionierami byli wśród polityków Margaret Thatcher w Wielkiej Brytanii, Ronald Reagan w Stanach Zjednoczonych, a wśród akademickich intelektualistów m.in. Fryderyk Hayek, Ludwig von Mises, Milton Friedman. Niemcy pod władzą socjaldemokratów odrabiają obecnie opóźnioną lekcję z ekonomicznego liberalizmu. Przed takim zadaniem stoją też m.in. Francja i Włochy, nie mówiąc już o wielu państwach Trzeciego Świata.

Zwrot ku wolności gospodarczej daje szansę na zdynamizowanie rozwoju. Nie jest to możliwe bez racjonalnego ograniczania państwa w gospodarce. Rozrost państwa, ograniczający wolność gospodarczą, przyniósł w XX w. wątpliwe korzyści. Im większa była ekspansja etatyzmu, tym – generalnie – większe szkody. Państwa, które zabrały ludziom gospodarczą swobodę, pozbawiły ich zarazem szansy na dobrobyt.

Rozrost wydatków, a więc i ekspansja budżetu państwa, następuje często jako wynik przedwyborczej rywalizacji, w której różnego rodzaju „programy socjalne” służą jako karta przetargowa. Powodzenie tego typu strategii zwiększa liczbę beneficjentów budżetu, a ci są zainteresowani tym, by wydatki budżetowe, z których korzystają, nie były zredukowane. Dlatego wiele wydatków łatwiej zwiększyć, niż ograniczyć. Przykładem niech będzie Szwecja. W kraju tym stosunek liczby osób finansowanych z podatków do liczby osób opłacanych przez rynek wzrósł z 0,38 w 1960 r. do 1,83 w 1995 r. Kryzys gospodarczy wymusił w pierwszej połowie lat 90. radykalne ograniczenie budżetu.

Doświadczenia historyczne pokazały, jak duże szkody potrafi wyrządzić w gospodarce wszechwładne państwo. Rozrost państwa tłumiący gospodarczą wolność nie okazała się receptą na biedę, lecz przeciwnie – sposobem na jej utrwalenie. Trzeba zerwać z opinią, że jeśli państwo czegoś nie zrobi, nikt tego nie zrobi. Powszechne wyznawanie takiego

poglądu to recepta na wysokie podatki, powolny wzrost gospodarczy, duże bezrobocie i duże wydatki budżetu, co prowadzi do ...wysokich podatków itd. Publiczne uświadamianie tego mechanizmu to zadanie dla ekonomistów. Ma to szczególne znaczenie zwłaszcza teraz, gdy w wielu krajach tak głośne są dyskusje o roli finansów publicznych w gospodarce, i gdy tak silna jest presja na łamanie przyjmowanych na forach międzynarodowych i niestety nierespektowanych w pełni zasad ograniczania ekspansji państwa oraz „naginania” reguł budżetowych do doraźnych potrzeb politycznych.

Odpowiedź na pytania związane z mechanizmami sprzyjającymi budowaniu i utrwalaniu dobrobytu gospodarczego to tylko niektóre z zadań ekonomii na najbliższe lata. Wszak pytań i problemów jest więcej. Dobrze więc, że – przez stworzenie kwartalnika „e-Finanse” pojawia się nowe forum wymiany poglądów.